Kuryer Poznański.

No. 241. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 22 października 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 22 października.

Prasa pruska zaczyna nareszcie spuszczać nieco z tonu i rachować się z opinią europejską o hiszpańskiém memorandum, które wczorajsza Koeln. Ztg podaje w tłómaczeniu z doręczonego jéj oryginału. Dotychczas dzienniki niemieckie jednomyślnie popierały roszczenia madryckiego rządu we Francyi, jako najzupełniéj uzasadnione; dziś zaś niektóre z nich innym zgoła przemawiają tonem. I tak korespondent paryzki Augsburgskiéj Allg. Ztg przyznaje, że świat dyplomatyczny bardzo źle przyjął pretensye rządu marszałka Serrano i że moralne zwycięztwo w téj sprawie już dziś jest po stronie Francyi. „Skargi markiza de la Vega di Armijo, powiada korespondent, sprawiły w kołach dyplomatycznych wrażenie libretta do muzyki ofenbachowskiéj. Sam nawet markiz de La Vega ma za wiele dowcipu i za mało jest francuzożercą, aby nie uległ temu muzykalnemu wrażeniu. W prasie europejskiéj, na giełdach w Londynie i w Paryżu, wygwizdano tę muzykę, co dla gabinetu wersalskiego jest powodzeniem niespodzianém i niesłychaném. To powodzenie pozwala księciu Décazes dać odpowiedź stanowczą, gdy mianowicie usunie wszelkie choćby najlżejsze pozory do skarg na teraźniejsze postępowanie Francyi. Jeżeli rząd madrycki, który już od dawna jest bankrutem względem swoich wierzycieli francuzkich, i ostatecznie swoje zasoby zawdzięcza głównie Paryzkiemu Bankowi, przesadzi muzykę ofenbachowską aż do żądania pieniędzy, jako wynagrodzenia za dawną pomoc francuską dla don Karlosa, w takim razie nastręczy księciu Décazes pożądaną sposobność dla pozyskania pomyślnego dla Francyi wyroku rozjemczego mocarstw europejskich."

Co do dzienników półurzędowych pruskich, te nie przemawiają wprawdzie na korzyść Francyi w téj sprawie — byłoby to za wiele po ich bezstronności oczekiwać — ale, co jest niemniéj ważnym symptomatem, zaczynają dość surowo ganić rząd madrycki za opieszałe strzeżenie brzegów hiszpańskich. Ministeryalna Nordd. Allg. Ztg wspomniawszy tych dni o nowych dostawach morskich broni i amunicyi dla karlistów, dodaje, że jeśli wiadomość ta się potwierdzi, „postawa marynarki hiszpańskiéj usprawiedliwi ostre zarzuty, jakie czyni jéj prasa francuzka i nawet część prasy angielskiéj." Ze swéj strony berlińska National Ztg, zajmując się tym samym przedmiotem, powiada: „I my sądzimy, że najbardziéj nawet przyjacielska postawa sąsiadów Hiszpanii, nie wystarczyłaby do przywrócenia w tym kraju, i do zaprowadzenia regularnego rządu, jeśli sama Hiszpania do tego się nie przyłoży, i nie uczyni ze swéj strony tego co jest potrzebném do przygotowania powrotu normalnego stanu rzeczy. Przedewszystkiém potrzebném jest lepsze strzeżenie brzegów. Wojna na lądzie nie da się zakończyć wprzód, niż sama natura rzeczy na to pozwoli; ale na morzu rząd madrycki działając energiczniéj, niebawem zapanowałby bezwzględnie i nie dopuściłby dostawy zapasów dla karlistów. Sądzimy przeto, że rząd hiszpański oświadczając, iż bardziéj przyjacielska postawa rządu francuzkiego już wystarczy do rychłego zakończenia wojny domowéj, popełnia błąd ciężki i wcale niefortunnie usiłuje zmniejszyć własną odpowiedzialność."

Tak pisze jeden z najbardziéj francuzożerczych organów prasy berlińskiéj. A wszystko to razem bardzo jest podobne do wczesnego odwrotu z wyprawy źle przygotowanéj, i któréj niefortunne początki nie wróżą pomyślnego końca. Bo też dzienniki nieprzyjazne dla polityki ks. Bismarcka, jedne skwapliwie zaznaczają najgorsze wrażenie noty hiszpańskiéj w całéj Europie, i nawet przewidują niedaleką koalicyą przeciw niemieckiemu cesarstwu; drugie zaś straszą planami niemieckiego kanclerza. Tak np. Vaterland wiedeński prawi o tych planach rzeczy, o których gorliwi nawet [illegible] muszą: si non è vero, è ben trovato.

Nie mniéj sensacyjną jest wiadomość wiedeńskiéj N. fr. Presse, która w sprawie hr. Arnima odsłania szczegół, mogący być bardzo niemiłym dla księcia kanclerza i zniechęcić dlań Rosyą. Twierdzi ona, że pomiędzy papierami byłego ambasadora w Wersalu znajduje się pismo ks. Bismarcka, w którém tenże ubolewa nad upadkiem Thiersa głównie dla tego, że „nie jest całkiém pewny ze strony Rosyi." Otóż w razie starcia z tém państwem obawia się kanclerz, by ono nie związało się sojuszem z monarchiczną Francyą, gdy tymczasem z republiką z pewnością nie zawarłoby przymierza przeciw Niemcom. Tymczasem przyjście do steru Mac Mahona jest zapowiedzią zwycięztwa monarchii.

Otwarcie parlamentu niemieckiego nastąpi 29 b. m. nie śród najpomyślniejszych zatém dla ks. Bismarcka widoków, i jest do przewidzenia, iż rząd niemieckiego cesarstwa napotka tym razem silniejszą niż kiedykolwiek opozycyą w tém zgromadzeniu, w którém duch niezależności coraz bardziéj potężnieje. Pierwszym przedmiotem obrad ma być budżet cesarstwa, i jak zawsze, rozdział o wydatkach wojskowych wywoła najżwawsze dyskusye. Nie tylko zresztą opozycya katolicka, ultrazachowawcza i radykalno-postępowa w parlamencie, ale nawet same rządy związkowe stawiają ważne zarzuty przeciw gnębiącym a wciąż rosnącym ciężarom, jakie wkłada na Niemcy ich potężna organizacya zbrojna, odporna i zaczepna. Zarzuty przeciw tym ciężarom, jak się zdaje, czynione już były w Radzie związkowéj, gdzie także wniesiono liczne poprawki. Prasa półurzędowa berlińska zawiadamia teraz, że nastąpiło porozumienie między kanclerzem i rządami związkowemi, i że Prusy zgodziły się na zmiany, jakie większość Rady chce zaprowadzić w budżecie armii związkowéj. Ustępstwo to znaczy, że rząd berliński większéj jeszcze opozycyi niż w Radzie związkowéj oczekiwał w reprezentacyi narodu.

Dnia 29 b. m., za tydzień, przypadają urodziny naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza. Z wielu stron pytają nas się, coby można uczynić ku podniesieniu uroczystości i jak ten dzień obchodzić. Pojmujemy skwapliwość i całkowicie ją podzielamy. Rzecz to naturalna, że święto takie żywiéj nas jeszcze zajmuje teraz niż przedtém. Pierwéj obchodzono je w ciaśniejszém kole, dziś, jak oczywista, bardzo znaczna liczba osób pragnie mieć w niém udział. Jeśli nam wolno zdanie nasze wyrazić, to powiemy, iż najstósowniejszą nam się rzeczą wydaje: najprzód, aby duchowni, gdzie tylko mogą, mszę swoje za uwięzionego Arcypasterza ofiarowali, daléj, żeby wierni jak najliczniéj w tym dniu przystępowali do Sakramentów św. na tę samę intencyą, w końcu, aby przesłane zostały liczne powinszowania, nie adresy, tylko powinszowania pojedyńcze, wprost do Ostrowa w kopertach, opatrzonych nazwiskiem Najprzewielebniejszego Arcypasterza. Sąd otworzy zapewne każdy list taki, ale niezawodnie złoży go w ręce dostojnego solenizanta.

Taka zresztą droga wydaje nam się najprostsza i najpoważniejsza.

Należy uważnie czytać każdy numer Landwehr Ztg, bo pismo to wyraźnie ma na celu zniemczenie ludu naszego i odwiedzenie go od Kościoła. Jest tam zawsze coś fałszywego pod względem religijnym i nie rzadko napotyka się podstępne wycieczki przeciw ultramontanom. Weźmy np ostatni numer z 17 bm. (nr. 42). Na czele zamieszczono tam pismo p. Krueger'a prezesa miejskiego sądu berlińskiego w sprawie hr. Arnima. Następnie artykuł: O posłuszeństwie, [illegible]

Jak ojciec i gospodarz rozkazuje rządzę domu i w gospodarstwie i przestrzegają tego, aby ich wolę wszędzie wykonywano, jeśli nie ma nierząd rujnować ich mienie, tak też w wielkiém naszém gospodarstwie — w państwie baczy rząd, w interesie wszystkich na to, aby praw, przez sejmy uchwalonych, słuchano i do takowych się stósowano.

Dobra służba i dobre dzieci słuchają gospodarza i

Safar-Hadży

czyli

Moskale w Samarkandzie

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 233.)

XVI.

Seid-Mozzafar-Dinn przechadzał się po pałacowym ogrodzie wraz z wielkim wezyrem i naczelnikiem policyi Persem Mohammudem. Emir zdawał się być w wybornym humorze, uprzejmie się odzywał raz do jednego, raz do drugiego.

— Sądzisz tedy wezyrze, że emir El-Umra zezwoli?

— Tak mi jego odpowiedź wnosić pozwala. Donosi mi, jako list jego zaledwie o dni kilka poprzedzi uroczyste poselstwo do Waszéj Wysokości.

— Mohammudzie, rzekł emir, otoczysz pilną strażą dom reissy, gdzie się znajduje księżniczka khiwańska, przyszła moja oblubienica. Podobno ów derwisz żebrzący, dziś potężny Serdar Turkomanów, raz po raz się tam kręci. Ach! Mohammudzie! dodał grożąc mu palcem, muszę doprawdy szczególną mieć do ciebie słabość, skoro ci darowałem tylokrotne niepowodzenie w zgładzeniu go ze świata!

Mohammud padł na twarz przed emirem.

— Raz się to jednak skończyć musi, i wtedy zakończymy rachunek! Na nic mi się już teraz nie przyda, a gdy rozpuścimy sprzymierzone hordy, nie będzie śmiał hardo się stawiać. Wezyrze, czy odebrałeś odpowiedź z Taszkendu?

— Nie jeszcze.

— Widzisz Mohammudzie, od pewnego czasu nic ci się nie wiedzie. Ów oficer Urussów, który mi był potrzebny, a którego nie umiałeś odnaleść w Bokharze, dziś jeszcze ma być na licytacyi sprzedany, w handlu jednego z Multanich*). Źle mi policyą kierujesz! Ostrożnie, bo kiedy się raz rozgniewam!...

Mohammud się ukorzył, a emir zagadnął wezyra:

— Co sądzisz o tym Indyaninie? Umiał jeńca ukryć, a teraz się literą prawa zasłania. Prawo to nie mądre, nieprawdaż wezyrze? Wczoraj jeszcze mogłem jeńca gwałtem multaniemu odebrać, a dziś już, ponieważ go wystawił na publiczną licytacyą, tknąć mi się go nie godzi. Jeniec staje się dla mnie niedościgłą własnością, tak sprzedający jak i kupujący w niczém już władzy i woli mojéj nie podlega, i muszę drogo opłacić posiadanie człowieka, który mi jest potrzebny, i to jeszcze własnemu poddanemu. Alboż to ma jakąkolwiek racyę bytu?

— Żadną w istocie, przywtórzył wezyr.

— Muszę o tém się z reissą rozmówić, rzekł Mozzafar. Ale tymczasem prawda niestety! że dzisiaj nic już zrobić nie można. Trzeba nam kupić owego jeńca, który nam się stał koniecznie potrzebnym. Możny to wódz, łatwo będzie wymódz na Urussach znaczny okup. I pokój łatwiéj przyjdzie zawrzeć, mając w ręku tak znaczącego zakładnika. Jeżeli zaś wszystkie rachuby nas omylą, przynajmniéj pomścimy krzywdy nasze na tym giaurze przeklętym, męcząc go za wszystkich jego rodaków. Mohammudzie, spiesz na targ niewolników i daj za niego choćby nawet 10,000 tomanów!

— Idę, Najjaśniejszy Panie!

— Po drodze wstąp do haznadara, który ci rzeczoną sumę wypłaci, a nadto miéj oko na owego multaniego, to człek niepewny i niebezpieczny, przy pierwszéj tedy sposobności... Rozumiesz?

— Panie! mądrość twa jest niezmierzoną!

Plac Divanbegu jest głównem miejscem zborném, schadzką i spacerem ludności Bokhary. Oto jak go nam opisuje znany podróżnik Arminiusz Vambery:

„Jest to plac nieomal kwadratowy, w środku wykopano głęboką sadzawkę, mającą do stu stóp długości, na ośmdziesiąt szerokości. Ocembrowaną jest ciosowemi kamieniami, schodzącemi do wody regularnemi stopniami. Tu i owdzie wspaniałe olchy ocieniają nieuniknione składy herbaty, z olbrzymiemi samowarami nakształt beczek od piwa. Samowary te fabrykują w Rosyi na wyłączny użytek Bokhary, i ztąd każdy przechodzień może o wszelkiéj godzinie zażądać filiżanki wybornego odwaru z zielonéj herbaty. Z trzech stron placu, pod matami z trzciny plecionéj, improwizowane sklepiki ściągają licznie kupujących, kusząc ich rozstawionemi owocami, konfiturami, mięsiwem lub chlebem. Zgłodniały tłum spieszy, rojąc się jak pszczoły, i przedstawiając nam widok niezwykły i ciekawy. Z czwartéj strony placu podnosi się taras służący za podstawę meczetowi Divanbegi. Wzdłuż meczetu, pod cieniem rzadkich drzew, publiczni bajarze, derwisze, akrobaci wierszem lub prozą opiewają bohaterskie czyny proroków i wielkich mężów przeszłości."

Tego właśnie dnia niezwykły tłum zaległ plac Divanbegu, albowiem zapowiedzianym był targ na niewolników. Na tarasie ustawiono szopę, otwartą na wszystkie strony i przystępną dla każdego. W środku legli na ziemi nieszczęśliwi perscy niewolnicy, okuci w kajdany na karku. Multani, strojny w czapkę osobliwego kształtu, którą się ma wyróżniać od wiernych proroka czcicieli, naznaczony czerwoną na czole literą, zachwalał swoją ludzką trzodę. Od czasu do czasu nahajką świsnął pomiędzy niewolnikami, celem utrzymania ich zapewne w karności.

W samym środku szopy, na miejscu najznaczniejszém i widocznem, ustawiono wywyższenie. Na tém wywyższeniu mąż bogato przybrany w szkarłatną jedwabną szatę, starannie wyczesany i pomalowany, przykuty był za szyję do pala, na którym następny błyszczał napis: „Tura Uruss"*). Inne kajdany przytwierdzały ręce jego i nogi do podłogi. Położony był na ziemi, z twarzą zwróconą ku placowi.

Był to Relejew. Ciężkie kajdany nie pozwalały mu najmniejszego ruchu uczynić, atoli oczy rzucały błyskawice, z wyrazem oburzenia, który zdawał się mocno bawić Multaniego wyłącznie przydanego do jego osoby.

Relejew nie skonał w strasznym pluskiewniku.

W chwili gdy zemdlał pod ukąszeniem obrzydliwego robactwa, wyciągnięto go z lochu, przekonawszy się, że oddział serdara jechał daléj bez zatrzymania. Opatrzono go, przywiązano do konia, i na pół żywego do Bokhary dostawiono. Raz w stolicy, barbarzyńcy wnet poznali niepodobieństwo zachowania go dla siebie; z jednéj strony nie posiadali potrzebnych funduszów dla utrzymania jeńca. Z drugiéj wieść o schwytaniu znacznego wodza Urussów już ich tam poprzedziła, i drżeli tak przed chciwością i samowładzą emira, jak przed fanatyzmem ludu. Nadto stan Relejewa był tak opłakany, że sami nawet oprawcy zrozumieli jako tylko największemi staraniami można go było przy życiu utrzymać. Hahib im wtedy podsunął myśl powierzenia jeńca handlarzowi niewolników, któryby mu zdrowie powrócił i sprzedał dla nich przy sposobności. Pieniądze ztąd miały być rozdzielone sprawiedliwie na dziesięć części.

Przyjęto myśl Hahiba: nastąpiły układy z multanim, który podjął się wyleczyć chorego jeńca, byle mu zapewniono 20% od sumy ogólnéj przy sprzedaży. Zaręczył zaś, że najmniéj 300 tomanów spodziewać się należy.

Przeniesiono tedy Relejewa do multaniego. Pozostał tam przez cały miesiąc: dobra żywność, ludzkie obchodzenie się z nim, staranna piecza, wszystko to wnet mu odżyć pozwoliło. Z powrotem do zdrowia, uczuł Relejew odradzające się nadzieje.

Kupiec, którego rzemiosła wcale się nie domyślał, umiał wzbudzić zaufanie jeńca. Wytłómaczył mu jako go nabył od Turkomanów, sprzyjał Urussom, gardził bisurmanami, którzy prześladowali jego plemię, a nawet podjął się zawiązać na jego korzyść stósunki z Moskalami.

— Kupiłem cię za 1000 tomanów, mawiał Indyanin, z litości nad stanem opłakanym, do jakiego cię owi barbarzyńcy doprowadzili, a potém i dla tego, że cię oprawcy mieli za wielkiego wodza, który się wykupić może. Zrozumiesz, że mi niepodobno daremnie tak wielką sobie pozwalać dobroczynność, i zwrócisz mi koszta bez liku, na jakie mnie litość ku tobie wystawiła.

Indyanin nie mógł lepszego wynaleźć sposobu do oszukania Relejewa. Z natury swéj dość nieufny, major zmarszczył czoło, słysząc obłudne wyrazy multaniego. Atoli gdy wspomniał o wykupie, oblicze się rozpogodziło i obiecał uroczyście zapłacić chociażby i 10,000 tomanów, byle wolność odzyskać. Oko multaniego błysnęło chciwością, zastanowiwszy się jednak chwilę, zawołał:

— Dobrze! ale nuż emir się dowie o waszéj obecności, porwie cię gwałtem, i dla mnie nic a nic nie pozostanie!

— Otóż nie trzeba, aby emir o mnie wiedział.

— A zresztą jak tu z Urussami zawiązać stósunki, mnie biednemu Indyaninowi!

Po kilku dniach wahania, Indyanin doszedł do przekonania, że najlepiéj dla niego będzie dotrzymać obietnicy Turkomanom i sprzedać Relejewa na publicznéj licytacyi. Trudno było ukryć męża, którego emir gwałtem chciał sobie przywłaszczyć, szpiegostwo uorganizowane w Turkestanie nie pozwalało nawet przypuszczać, aby można omylić policyą. Zresztą Turkomani pilnie śledzili każdy krok kupca.

Multani wyrzekł się tedy marzeń zysku osobistego; wszakże niczém się wobec Relejewa nie zdradził i zabawiał go obietnicami jak najświetniejszéj przyszłości. Chodziło mu jedynie o to, aby ukryć jeńca aż do dnia licytacyi, gdy tenże staje się [illegible] wobec prawa osobą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Indyanin.

*) Wódz rosyjski.

ojca bez oporu i w takiém razie idzie wszystko składnie; wszystkim jest dobrze. Ale zdarzają się i źli słudzy i krnąbrne dzieci, których złośliwe serca nie mają względu na własne i bliźniego dobro i wyłamują się z pod woli dobroczyńcy. W takim gospodarstwie, to żal się Boże, bo złamać trzeba nieposłusznych, inaczéj bieda czeka wszystkich, a wtedy dobrzy musieliby cierpieć za złych wybryki.

Takie krnąbrne sługi ma dziś państwo nasze w pewnéj, chociaż dzięki Bogu szczupłéj liczbie duchownych. Ci księża, niedosyć, iż się sami nie stosują do prawa uchwalonego przez sejm, chcą nadto namówić innych księży i niektórych mniéj oświeconych ludzi, aby byli rządowi nieposłuszni.

Kapłani wierni przysiędze złożonéj rządowi, za co téż zyskują szacunek i każdego uczciwego człowieka słuchającego głosu Boga i wiernego monarsze, kapłani ci nie pozwalają się kusić, bo wiedzą, że władzy posłusznym być trzeba, gdyż Paweł św. natchniony przez Ducha św. wyraźn e naucza w liście do Rzymian XIII. 1—7. „Każda dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom, albowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga; przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu.“ Zacni ci kapłani wiedzą, że tam, gdzie nie ma posłuszeństwa dla zwierzchności, zakrada się nierząd i ubóstwo całego kraju.

Idźmy i my za wzorem tych czcigodnych kapłanów szanujących zwierzchność tj. władzę naszego najjaśn. cesarza, nadanego nam przez Boga, nie pozwólmy się kusić ludziom złym i krnąbrnym, tylko własny osobisty interes a nie dobro bliźniego mającym na celu.

Słuchajmy więc rozkazów władzy naszéj, abyśmy się podobali Panu i pamiętajmy o tém, że „zgoda buduje a niezgoda rujnuje“ a iż rząd jest sługą bożym, nam ku dobremu stawion, a kto się sprzeciwia zwierzchności, potępienie sobie gotuje. Pamiętajmy także, iż napisano jest: „czyń co dobrego, a jeśli uczynisz co złego, wiedz, że nie darmo miecz nosi zwierzchność, lecz jest mścicielem przeciwko źle czynionemu.“

Przytoczyliśmy wszystko; dyskutować nie możemy, bo zbyt niebezpiecznie. Ograniczymy się na wzmiance, że autor, który Pismo Święte tak śmiało cytuje z napomnienia Chrystusowego: Oddaj cesarzowi co cesarskiego a Bogu co boskiego, pierwszą tylko bierze połowę a o drugiéj przepomina, i że zdaje się całkiem nie znać słów Piotrowych w Dziejach Apostolskich: Więcéj trzeba słuchać Boga niż ludzi.

Nie dość na tém, cośmy przytoczyli; pomiędzy nowinami z Prowincyi Poznańskiéj pod koniec numeru zamieszczonemi, napotykamy takie opowiadanie:

Przed sądem śremskim toczył się 13 bm. proces przeciw kilku ludziom oskarżonym o przeszkodzenie w nabożeństwie w Książu. Dnia 30 sierpnia rb., kiedy ks. Kubeczak chciał odprawiać nabożeństwo w kościele książskim, wpadło około 200 ludzi do kościoła i zaczęli ks. Kubeczaka łżyć, i wynosić z kościoła obrazy, chorągwie, lichtarze i. t. p. Policya, starając się o przywrócenie porządku, aresztowała dziesięciu ludzi, których osadzono w więzieniu śremskiém. Dnia 13. bm. stawiono ich przed sąd. Król. prokurator kładł przycisk na to, że oskarżeni są tylko ofiarami sprawców, którzy ich podburzali a teraz się przed karą ukrywają, i wniósł o ukaranie oskarżonych z policzeniem im już odbytego więzienia.

Sąd skazał oskarżonych na mocy § 167 kodeksu karnego o przeszkodzenie księdzu Kubeczakowi w nabożeństwie, i wprawdzie: Siejaka z Brzóstowni na trzy miesiące, Lisa na dwa miesiące, Zielińskiego na dwa miesiące, [illegible] na sześć tygodni, Dębowskiego na [illegible] więzienia. Uwolnił zaś całkiem Śniegotę.

Siejak, Lis i Zieliński pójdą jeszcze przed sąd przysięgłych za publiczny rozruch.

Takie to opłakane skutki téj ultramontańskiéj zaciekłości, tego podburzania niewinnych a spokojnych ludzi naprzeciw prawu. Siejak, Lis i jego towarzysze musieli siedzieć w więzieniu, koszta będą płacić musieli, a nikt ani im, ani ich dzieciom i żonom łyżki strawy nie poda, nikt za nich siedzieć nie pójdzie, bo się pokryli ci, którzy powinni mieć odwagę cierpieć, kiedy mieli odwagę podburzać niedoświadczonych.

Pamiętajcie, nie pozwólcie się za nos wodzić tym nieuczciwym ultramontanom; kiedy chcą, to niech sami się narażają, niech sami występują otwarcie, ale wy nie pozwólcie się okłamywać i podburzać.

Bądźcie posłuszni prawu, nie pozwólcie się sprowadzić z drogi rozumu i posłuszeństwa winnego rządowi, a podszepty ultramontańskie odpychajcie od siebie ze wzgardą czy one od księdza, czy od jakiego innego fanatyka pochodzą.

Tak to przedstawiają rzeczy katolickiemu ludowi polskiemu ci, którzy się gniewają, ile razy im się czyni zarzut, że lud ten chcą wiary katolickiéj pozbawić. W ich oczach jest Kościół niczém, tradycya jest niczém, Papież jest niczém, Biskupi są niczém, państwo jest wszystkiém i kiedy państwu podoba się takiego pana Kubeczaka postawić na świeczniku, ludzie winni zapomnieć katechizmu i wszystkich starych czerstwych pojęć i uchylić czoła przed tym wybranym.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Wrocław, 19 października, godzina 6 po południu.

(Wiec katolików szląskich.)

(spw.) Chcę wam w krótkości zdać sprawę z obrad trzech sekcyi katolickiego wiecu. W wydziale dla prasy przewodniczącym obrany księgarz tutejszy Goerlich, zastępcą redaktor Neise, sekretarzem Eirund z Berlina. Tu nad dwoma wnioskami dyskutowano: Jeneralne zgromadzenie zechce uchwalić: 1. „Jeneralne zgromadzenie katolików szląskich wyraża nadzieję, że żaden katolik nie zechce opłacać groszem swoim zniewag, wyrządzanych religii, trzymając nieprzyjazne katolicyzmowi gazety, i wzywa katolików, by prasę katolicką, a w pierwszym rzędzie prasę prowincyonalną, abonamentem, jako téż inseratami, niemniéj pieniędzmi i korespondencyami dzielnie wspierali.“ Wniosek ten postawili redaktor Neise i Groeger. Pan Diebitsch postawił drugi wniosek, który brzmi: „Należy wystósować do wszystkich wpływ mających katolików naszéj prowincyi, a mianowicie do duchowieństwa pismo wzywające usilnie, by użyto wszelkiego wpływu, celem rozszerzania katolickich dzienników, a osobliwie dzienników tutejszéj prowincyi.“ Nad temi wnioskami wywięzuje się ożywiona dyskusya. Przeciwnicy nasi, wołał pierwszy wnioskodawca, od dawna już uznali, że prasa jest dzielnym środkiem do wpływania na publiczność i pracują téż na tém polu wytrwale, pilnie i z dobrym skutkiem. Nie powinniśmy już nadal pozwolić zawstydzać się naszym przeciwnikom, nie powinniśmy katolików naszych oddawać pod zgubny, zabójczy dla duszy wpływ tychże gazet. Rozszerzanie katolickiéj prasy jest obowiązkiem sumienia. Każdy pasterz winien się starać, by w żadnéj rodzinie katolickiéj nie zbywało na katolickim dzienniku. A choćby téż zgubnego z przeciwnéj strony nie było wpływu, toć pouczanie, oświecanie jest rzeczą nieodbicie potrzebną; lud po wsiach i miastach powinien wiedzieć, co się dzieje na świecie, jakie kwestye dziś są na porządku dziennym, ażeby uwodzicielom skuteczny odpór mógł stawić. Jaką kto czytuje gazetę, takim się sam wyrabia; z rodzaju gazety, którą katolik trzyma, można na pewno o jego wierze wnioskować. Wniosek pierwszy przyjęto z małemi odmianami. Także i drugi wniosek przyjęto: aby zaprowadzono stowarzyszenie Goerresa dobrych książek. Już samo imię założyciela mówi za wnioskiem.

W drugim wydziale dla formaliów i stowarzyszeń dyskutowano nad naczelnym wnioskiem księdza Engel: „Do rezolucyi dołączyć protestacyą przeciw wyrzuceniu polskiego języka i nauki religii.“ Wnioskodawca miał na względzie przedewszystkiém stósunki górnoszląskie. „Kto odbiera, mówił on, ludowi język, ten mu i religią wydziera. Postępowanie rządu na Górnym Szląsku jest przeciwne nawet konstytucyi. Szląsk był zawsze wiernym państwu i nie zasłużył sobie na to, by go tak pod względem językowym pokrzywdzano. Sumienie nie pozwala kapłanowi udzielać dzieciom polskiego języka religii w języku niemieckim.“ To wszystko rzeczy dobre i prawdziwe, wszelako nie wystarczające. Czuć, jak się lękają, by nie wspomnieć o krzywdzie, jakiéj się rząd i u nas dopuścił. Rezolucya powinna objąć ogólną zasadę, a nie mieć na oku partykularyzmu szląskiego. Między motywami, są motywa brane z natury rzeczy, z postulatów prawa przyrodzonego; inne chwilowe, relatywne. Co tu prawić o wierności Szląska dla rządu? Argument to nader lichy. Dopiero ksiądz Radziwiłł z Ostrowa nadał całéj dyskusyi inny a pomyślny obrót. Od razu stanął na szerokiéj, niewzruszonéj podstawie: Kto narusza prawa Boże na Szląsku, narusza je i w Księstwie Poznańskiém. Ksiądz Radziwiłł gorąco, z wielką siłą przekonania namawiał, by zaprotestowano równocześnie naprzeciw rugowaniu języka i u nas. Słowa jego trafiły do serca. Mówcę okryto rzęsistemi oklaskami. Snać potrzeba tylko odwagi, aby kryjącemu się na dnie serca lepszemu przeświadczeniu nadać odpowiedni wyraz jawności.

O dyskusyi w wydziale trzecim dla braku czasu już nie donoszę. Ograniczam się na [illegible]: małych przemysłowców, fabrykantów i ludności wiejskiéj.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichs- und Staats-Anzeiger zamieszcza następujące rozporządzenie tyczące się zwołania parlamentu niemieckiego z dnia 20 października 1874:

My WILHELM, z Bożéj łaski cesarz niemiecki, król pruski itd. rozporządzamy na mocy artykułu 12 konstytucyi państwa niemieckiego, w imieniu cesarstwa, co następuje:

Parlament cesarstwa powołuje się, ażeby się zebrał w dniu 29 października r. b. w Berlinie i upoważniamy kanclerza państwa do poczynienia potrzebnych do tego przygotowań.

Dokument ten zaopatrzony jest w własnoręczny mój podpis i pieczęć cesarską.

Dan w Berlinie, 20 października 1874.

(L. S.) WILHELM.

Książę v. Bismarck.

—

NPan raczył nadać sołtysowi Wajer w Gromadnie, w powiecie wyrzyskim, powszechną oznakę honorową.

* **Posiedzenie Komitetu Spółek zjednoczonych** odbyło się po dłuższéj przerwie we wtorek dnia 20 b. m., na którém przedewszystkiém ks. patron Samarzewski zdał sprawę ze swoich czynności w czasie lata. Wyjechał on w połowie lipca do Prus i wrócił do domu dopiero w połowie września. W tym czasie pracował przez miesiąc w Spółce Kościerzyńskiéj, po kilka dni w Oxywskiéj i Przodkawskiéj, którą chwali dla wielkiego porządku, jaki w niéj znalazł. Następnie uporządkował Spółkę w Brusach i założył inną w Nowem. W Babowie także przez trzy tygodnie pracował. Wstępował także do Drzycimia, dając tamtejszéj Spółce potrzebne instrukcye. Z Spółką w Borzyszkowie zawiązał stósunki.

Borzyskowo, Drzycim, Oksywie. Babowo i Przodkawa (Seefeld) są wsie w Prusach Zachodnich z lewéj strony Wisły. W Nakle polecił zdać sprawę zapisania Spółki do rejestru handlowego adwokatowi, ponieważ sąd łobżenicki czynił w tym względzie ciągłe trudności. Po drodze wstępował do Spółki w Wągrówcu i Murowanéj Goślinie, w któréj to ostatniéj znalazł już wyższy porządek. Nadto był ks. patron jeszcze w Jaraczewie.

Wszystkich polskich Spółek w Prusach i w Księstwie jest około 70 a może i więcéj, bo są takie, o egzystencyi których przy sposobności dopiero się dowiaduje, jak n. p. w Sierakowie. Sprawozdanie za rok 1873 nadesłało dopiero 29 Spółek i to jest przyczyną, dla któréj dotąd nie zrobił zestawienia sprawozdań Spółek za rok 1873, jakie Walne Zebranie życzyło sobie mieć przedstawione na przyszłém swém posiedzeniu.

Lubo prawie już wszystkie Spółki do Związku należą, to swoje stwierdzenie, przez Walne Zebranie wyrażone, przystąpienia do Związku dopiero kilkanaście Spółek nadesłało. Ks. Patron zobowięzuje się do przyszłego posiedzenia Komitetu w przyszłym tygodniu dostarczyć spis Spółek do Związku należących, daléj zestawienie sprawozdań Spółek za rok 1873, stwierdzenie Spółek swego przystąpienia do Związku, regulamin dla zarządów i wzorowe ustawy, przez Walne Zebranie wymagane. Przyszłe posiedzenie Komitetu ma się odbyć dnia 26 i 27 b. m., a Walne Zebranie w Toruniu dnia 28 i 29 listopada r. b.

* **Do szkoły przemysłowéj** tutejszego Towarzystwa politechnicznego uczęszcza obecnie 40 uczniów i lokale w starém gimnazyum św. Maryi Magdaleny, w których szkoła się ta mieści, są tak przepełnione, że z powodu znacznéj przestrzeni, jakiéj uczniowie mianowicie przy rysunkach potrzebują, nie można było więcéj uczniów przyjmować. Ponieważ już kilku uczniom przyjęcia odmówić było trzeba i ponieważ po zaprzestaniu budowli znaczna zapewne jeszcze liczba nowych uczniów się zgłosi, przeto zamiarem jest ustanowić drugi oddział dla nauki rysunków i to w ten sposób, że uczniowie tego nowego oddziału pobieraliby lekcye rysunków od godziny 5½ do 7½ wieczorem, podczas kiedy fizyka i chemia udzielanąby była obu oddziałom wspólnie od godziny 7½ do 9½ wieczorem. W bieżącym roku przestrzegają ściśle, ażeby uczniowie do szkoły uczęszczali regularnie i każdy uczeń, któryby trzy razy bez uniewinnienia do szkoły nie przybył, może być wydalonym.

* **Dyrekcya** prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj dla „prowincyi poznańskiéj“ ogłasza w Dzienniku urzędowym, że w miejsce przeniesionego ztąd wyższego radzcy rejencyjnego Raffel powierzono od 1 października rb. funkcye pierwszego urzędnika państwowego przy dyrekcyi radzcy rejencyjnemu Grisard a funkcye drugiego urzędnika państwowego w miejsce radzcy rejencyjnego Seligo asesorowi rejencyjnemu doktorowi Bitter.

* **Na terytoryum** Zaborowa, przechrzconego „Unterwalden,“ pod Przementem odkryto niedawno temu w bliskości jeziora przemenckiego kilka cmentarzy z czasów pogańskich, zawierających liczne urny. Urny te znajdowały się pod grubą warstwą kamieni, w dwóch szeregach dobrze uporządkowane i zachowane, różnéj wielkości i kształtu. W celu obejrzenia tych kopalisk zjechał dnia 20 bm. na miejsce profesor Virchow z Berlina z synem i córką, w towarzystwie radzcy ziemiańskiego barona v. Unruhe Bomst.

* **Nauczyciela Dymka** pod Łobżenicą, który, jak to już donosiliśmy, dwoje dzieci tak zbił, iż te wskutek tego pomarły, aresztowano i osadzono w więzieniu sądowém w Łobżenicy.

* **W obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego** zaszły w miesiącu wrześniu pod względem wyższych urzędników sądowych następujące zmiany: Przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu: radzcę sądu apelacyjnego v. Puttkammer przeniesiono w tymże charakterze do Naumburga n. S.; radzcę sądu powiatowego Giese w Starogrodzie, na Pomorzu, mianowano radzcą sądu apelacyjnego; referendaryuszowi Dziembowskiemu udzielono pozwolenie przeniesienia się do obwodu sądu apelacyjnego w Wrocławiu; kandydata prawa Martini przyjęto jako referendaryusza. Przy sądzie powiatowym w Kępnie: sędziego powiatowego Ditmar zwolniono na jego własne żądanie z służby sądowéj, celem przejścia do państwowéj administracyi kolei żelaznych, a asesora sądowego Krug z Wrocławia przysłano tu na sędziego pomocniczego. Przy sądzie powiatowym w Lesznie: radzcę sądu powiatowego Rehfeldt przeniesiono z Wrześni w tym samym charakterze. Przy sądzie powiatowym w Pleszewie: prokuratora Goebel mianowano radzcą rejencyjnym i dla tego zwolniono ze służby sądowéj; asesora sądowego doktora Lucas przysłano z Wałcza jako sędziego powiatowego. Przy sądzie powiatowym w Poznaniu: radzcę sądu powiatowego Hoffmann przeniesiono z Grodziska. Przy sądzie powiatowym w Rawiczu: dyrygent deputacyi sądowéj w Gostyniu, radzca sądu powiatowego Wagner, umarł; asesora sądowego barona von Richthofen przysłano jako sędziego pomocniczego. Przy sądzie powiatowym w Szamotułach: radzcę sądu powiatowego Twardowskiego zwolniono na własne żądanie ze służby sądowéj a asesora sądowego Mitschke mianowano sędzią powiatowym w Pile. Przy sądzie powiatowym we Wrześni: asesora sądowego Weil przy-

* **Inspekcyą** nad szkołami katolickiemi odebrano świeżo księdzu Brzezińskiemu, administratorowi probostwa w Gninie, w powiecie bukowskim, i Wiosce, w powiecie babimostskim i powierzono takową tymczasowo król. inspektorom szkolnym doktorowi Foerster w Nowym Tomyślu odnośnie Fehlberg w Lesznie.

* **Syna** czeladnika murarskiego przejechał w dniu 18 bm. pojazd na Chwaliszewie i skaleczył go w lewą nogę. Obawiają się, że chłopiec został i wewnętrznie poszkodzony.

* **Translokacye** nauczycieli gimnazyalnych Polaków do niemieckich prowincyi nie ustają. I tak przeniesiono świeżo nauczyciela gimnazyalnego p. Paczkowskiego z Gniezna do Koblencyi a w jego miejsce przysłano kandydata stanu nauczycielskiego p. Giesen z Koblencyi w charakterze nauczyciela etatowego do gimnazyum gnieźnieńskiego.

* **Dr. Józef Majer**, profesor uniwersytetu krakowskiego, mianowany został zastępcą przewodniczącego w komisyi egzaminacyjnéj dla mających się odbyć w roku szkolnym 1874 5 egzaminów tych lekarzy, którzy pragną osiągnąć stałą posadę przy władzach politycznych.

* **Ciekawy proces** toczył się dnia 12 b. m. przed lwowskim sądem karnym. P. Papara, współwłaściciel Batiatycz, młody, a więc pełen fantazyi człowiek, powoływał kilkakrotnie do siebie rymarza Michała Jurowskiego, aby mu naprawił szory. Ten jednak w żaden sposób nie chciał pójść do dworu, tłumacząc się zawsze brakiem czasu. Wreszcie przyszedł, a pan Papara rozgniewany na niego, że się zaraz nie stawił, uderzył go w twarz, a następnie kazał mu swemu kucharzowi Biłanowi ogolić wąsy, brodę i głowę. Nic nie pomogły szamotania i protestacye rymarza, ogolono go co do włoska, a potém zamknięto do spiżarni, zkąd dopiero po kilkugodzinnem więzieniu zdołał umknąć, ścigany przez rycerskiego dziedzica i służbę dworską. Sąd karny skazał pana Paparę i kucharza golibrodę, pierwszego na trzy, drugiego na dwa tygodnie więzienia, i odesłał Jurowskiego na drogę sądową co do wynagrodzenia za policzek i ogolenie głowy.

* **Pożary** w Królestwie Polskiém dotąd nie ustają. W dniu 7 bm. nawiedził znów pożar miasto Tomaszów i zniszczył w oka mgnieniu mieszkańcom, po większéj części rolnikom-przemysłowcom ich chatki, zabudowania gospodarskie wraz z krescencyą. Zgorzało w mieście 22 domy, nie licząc w to domów na przedmieściu.

* **Stowarzyszenie akcyjne** papierni mitkowskiéj, w Królestwie Polskiém, rozpocznie wkrótce swe działanie; ustawy stowarzyszenia, którego założycielami są pp. Leopold Kronenberg i S. Natanson, zyskały już potwierdzenie rządowe.

* **Panna Reszke**, o któréj zaangażowaniu do teatru wielkiéj opery w Paryżu donosiły w tych dniach dzienniki, ma pobierać w pierwszym roku 35 tysięcy franków, w drugim 45 a w trzecim roku 60 tysięcy franków. Oprócz téj wysokiéj gaży zastrzegła sobie kontraktem panna Reszke 3 miesiące urlopu na każdy rok i wolno jéj będzie występować w tym czasie na innych scenach.

* **Nekrologia**. W tych dniach umarł w Królestwie Polskiém, powiecie brzezińskim, w guberni piotrkowskiéj Kazimierz Szamowski, oficer gwardyi pułku strzelców konnych b. wojsk polskich, w 74 roku życia.

* **Kalendarz**. Jutro, w piątek dnia 23 października, Jana Kapistrana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 40; zachód o godzinie 4 minut 47. Długość dnia 10 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 23 października 1172 śmierć Bolesława Kędzierzawego. — 1648 sejm elekcyjny. — 1824 aresztowania młodzieży w Wilnie.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 21 października. [Zwołanie parlamentu niemieckiego. — Ksiądz Biskup Hefele oświadcza się przeciwko prawom majowym. — W sprawie hrabiego Arnima. — Nieszczęście na kolei żelaznéj. — Doniesienia dworskie i potoczne.] Termin zwołania parlamentu niemieckiego ogłoszony nareście został w Reichs- und Staats-Anzeigerze na dzień 29 b. m. Posiedzenia parlamentu zamierza cesarz zagaić osobiście. Jako zadania parlamentu oznaczają ustanowienie budżetu dla cesarstwa niemieckiego, obrady nad większemi projektami do praw z dziedziny sprawiedliwości i prawo o bankach. — Przed zebraniem się jeszcze parlamentu przybędzie do Berlina dnia 25 lub 26 b. m. książę kanclerz na krótki pobyt, poczém uda jeszcze na pewien czas do Friedrichsruhe.

Pod względem prawa o wychowaniu miał, jak się dowiaduje Magdeburger Ztg, minister doktor Falk oświadczyć kilku posłom, że prawo to jeszcze w nadchodzącéj sesyi przedłoży sejmowi pruskiemu; w życie jednakże będzie ono dopiero mogło być wprowadzoném po zaprowadzeniu ordynacyi prowincyonalnéj, ponieważ ta stworzy dopiero władze, potrzebne do wykonywania prawa o wychowaniu.

Prasa urzędowa i półurzędowa zwykła się była powoływać na Biskupa rotenburgskiego, księdza Hefela, jako na tego, który rzekomo miał uznać pruskie prawa polityczno-kościelne za nieuwłaczające w niczém prawom kościelnym. Głosiła to nietylko prasa niemiecka, lecz i zagraniczna, inspirowana przez tych, którym na tém zależy, ażeby prawa pruskie majowe przedstawiać w jak najlepszém świetle. Podobne zdanie wyrzekł i Freiheitsfreund, wychodzący w Pittsburgu w Ameryce, co oburzyło tamtejszych katolików i spowodowało ich do zapytania się księdza Biskupa Hefele pod tym względem. Ksiądz Biskup uczynił ich prośbie zadość i nadesłał im odpowiedź, którą ogłosiła Katholische Volks Ztg. W odpowiedzi swéj wypowiada ksiądz Biskup pomiędzy innemi, że dopiero przed kilku dniami oświadczył otwarcie jednemu z wyższych mężów stanu (nie wyrtembergskiemu), że przysięgi, jakiéj żądają w Prusach i Badenii od Biskupów, nie mógłby wykonać i nie mógłby przyrzec posłuszeństwa nowym prawom kościelnym. „Jestem wprawdzie“, dodał dosłownie, „mężem pokoju, lecz są granice, których żaden Biskup, przy najpokojowszém nawet usposobieniu, przekroczyć nie może.“

Sędzia śledczy w sprawie hrabiego Arnima, radzca sądu miejskiego Pescatore, udał się dziś z protokólistą do Paryża w celu wysłuchania członków ambasady paryskiéj i przyspieszenia w ten sposób śledztwa. Magdeburger Ztg twierdzi, iż jest możebném, że po ustanowieniu aktu oskarżenia hr. Arnim zwolniony zostanie tymczasowo z więzienia, ponieważ zaciemnienie sprawy wtedy będzie już niepodobnem. W takim jednak razie zażądałby sąd stósunkowo wysokiéj kaucyi, którą téż, jak wiadomo, familia hr. Arnimów ofiarowała się złożyć zaraz na początku. — Prócz hrabiego Arnima-Boytzenburg, który dzierżył urząd prezesa rejencyjnego w Alzacyi i Lotaryngii, występuje również ze służby państwowéj, jak donosi telegram do biura Reutera, reprezentant Niemiec w Lisbonie, radzca legacyjny hr. Herrmann v. Arnim-Boytzenburg, drugi szwagier hrabiego Harry. — Podług pisma rekwizycyjnego berlińskiego sądu miejskiego do wiedeńskiego sądu ziemiańskiego brzmi oskarżenie przeciwko hrabiemu Arnimowi dosłownie o „usunięcie urzędowych, mu powierzonych i jemu dostępnych dokumentów.“ — Wydawca i odpowiedzialny redaktor Neues Fremdenblatt zeznali przed wiedeńskim sądem ziemiańskim pod przysięgą, że doktor Juliusz Lang ofiarował im w dniu 14 kwietnia „dyplomatyczne wykrycia“, dokumenty do walki kościelnéj w Prusach.

Na stacyi Hettingen, pomiędzy Luksemburgiem a Thionville, w Lotaryngii, wydarzyło się w nocy dnia 15 b. m. wielkie nieszczęście na kolei żelaznéj, o którém ani telegramy, ani korespondencye gazet niemieckich dotąd nic nie wspomniały. Z dzienników brukselskich dowiadujemy się o wypadku tym, że pociąg osobowy uderzył z całą gwałtownością na stojący na stacyi pociąg towarowy, w skutek czego kilka wagonów zostało zdruzgotanych i kilku ludzi zabitych. Pomiędzy podróżnymi znajdował się również baron Bethune z Gandawy z córką i 13 letnim synem, znany jako wierny katolik. Syna wyciągnięto dopiero po dwóch godzinach jako trupa z pod roztrzaskanych wagonów, ojca i matkę jako ciężko rannych. Pogrzeb młodego barona odbył się dnia 19 b. m. w Courbrai.

Cesarz Wilhelm wyjechał dziś w odwiedziny w. księcia meklenburgskiego, zkąd w sobotę powrócić zamyśla do Berlina. Po zagajeniu zaś parlamentu niemieckiego uda się cesarz na pewien czas do Szląska.

Redaktora Ratibor-Leobschützer Ztg, dr. Florencourt, skazał w tych dniach sąd pow. w Raciborzu za artykuł, zamieszczony w pomienionym dzienniku pod napisem „Kullmann, der Attentaeter,“ na 100 talarów grzywień, za inny artykuł na 10 tal. grzywien a w trzeciéj sprawie uznał go niewinnym.

Pierwszy prezes sądu apelacyjnego Breithaupt przeniesiony został z Kwidzyny w tym samym charakterze do Naumburga n./S., wiceprezes zaś sądu apelacyjnego w Poznaniu Ukert zamianowany pierwszym prezesem sądu apelacyjnego w Magdeburgu, wiceprezesa sądu apelacyjnego w Głogowie, barona v. Glaubitz, mianowano pierwszym prezesem sądu apelacyjnego w Wystruciu, tajnego wyższego radzcę Mayer, pierwszym prezesem tegoż sądu.

* **Lwów**, 18 października. [Dwudzieste drugie posiedzenie sejmowe.] Na wczo

rajszém ranném posiedzeniu po załatwieniu dalszego ciągu spraw budżetowych wnosi poseł dr. Majer o zmianę porządku dziennego, mianowicie, żeby wziąć naprzód sprawozdanie komisyi edukacyjnéj o wniosku posła Sawczyńskiego w przedmiocie polepszenia dotacyi nauczycieli ludowych w miastach. Wniosek ten, poparty przez posła Zyblikiewicza, przechodzi, i poseł Szujski sprawozdawca komisyi edukacyjnéj, odczytuje referat wyczerpujący i dowodzący konieczności przyjęcia wniosku Sawczyńskiego. Między innemi podnosi i to, iż obecnie 402 posad nauczycielskich jest opróżnionych, iż nauczyciele z miast podają się na posady wiejskie, albo emigrują na Szląsk i Bukowinę, albo też szukają innych posad, jak np. teraz przy nowych księgach gruntowych. Przyczyną tego jest niska dotacya. Zgodnie z Sawczyńskim wnosi komisya zmianę art. 11, 12 i 13 ustawy szkólnéj z 2 maja 1873 w tym duchu, ażeby utworzyć 5 stopni płac nauczycieli, stopień 5 rozdzielić na dwie katagorye: nauczycieli w miastach i wsiach, z następującemu płacami: stopień 1. Lwów i Kraków 700 złr. — 2. gminy nad 10 tysięcy ludności 600 złr. — 3. od 6 do 10 tysięcy ludności 500 złr. — 4. od 2 do 6 tysięcy ludności a) we wsiach 400 złr. b) w miastach 450 złr. — 5. niżéj 2000 ludności 300 złr. W szkołach wydziałowych zaś: stopień pierwszy 900 złr., drugi 800 zł., trzeci 700 złr., czwarty i piąty 600 złr. Wydatek z tego podwyższenia wynikły wynosi 42,000 złr.

W rozprawie ogólnéj zabiera głos poseł hr. Golejewski za wnioskiem, podnosząc, że skoro w szkole weterynaryi parobkom przyznano od 300 do 400 złr., to nauczycieli trzeba lepiéj płacić, bo inaczéj pójdą wszyscy na parobków. Dzisiejsza płaca 300 złr. (ks. Stępek woła: gdzie tam! 100 złr.) jest za nizką. Następnie poseł Sawczyński w gorącéj mowie popiera wniosek komisyi. Podnosi inne w sejmie poruszone sprawy, jak reorganizacyą gmin, sprawę lichwy, wnioski o zapobieżenie pijaństwu i wykazuje najściślejszy ich związek ze sprawą oświaty. Silnemi barwy skreśla smutne położenie nauczycieli a wytrwanie ich mimo to w pracy i ustawiczny postęp. Przemawiają daléj posłowie: ks. Stępek, Wajgel, Laskorz i Włodek włościanin, który wnosi poprawkę, by i wiejskim nauczycielom podnieść płacę na 350 złr. Po krótkiém przemówieniu sprawozdawcy przystępuje Izba do dyskusyi specyalnéj, w któréj po odrzuceniu wszystkich poprawek wnioski według stylizacyi komisyi, zgodnéj z wnioskiem posła Sawczyńskiego, przyjmuje.

Na posiedzeniu wieczorném przyszła wreszcie długo oczekiwana sprawa propinacyi pod obrady. Po przeczytaniu sprawozdania zabiera głos poseł ks. Stępek i oświadcza, że dawno już sobie życzył zniesienia prawa propinacyi, gdyż uważa je za źródło pijaństwa między ludem, nie widzi jednak w ustawie, przez komisyą wypracowanéj, rzeczywistego zniesienia propinacyi. Następnie mówi poseł Tocosiewicz, oświadczając, że projekt ma być projektem wykupna propinacyi, tymczasem nie jest on ani wykupnem, ani wynagrodzeniem. Dobitniéj jeszcze scharakteryzował ustawę poseł Piliński; poddając ostréj krytyce zasady przez komisyą przyjęte i objawia przekonanie, że rząd byłby z własnéj inicyatywy o wiele sprawiedliwszy przedłożył projekt. W dłuższéj mowie dowodzi mówca, iż prawo propinacyi nie jest przywilejem, ale częścią integralną prawa własności, że tedy nawet ze względów publicznych nie może być ono zniesione bez wynagrodzenia. Po przemówieniu następnie posłów Weigla, Tyszkowskiego i Wolańskiego, przeciwnych projektowi komisyi, powstaje poseł Skrzyński, którego Izba z natężoną słucha uwagą. „Jak człowiek lękliwy — mówi on — zwykł odkładać testament do ostatniéj chwili życia, tak i my tę nieszczęsną sprawę propinacyi zwykle chcemy załatwiać, kiedy żywot nasz się kończy. A jaki to wpływ wywiera na samę sprawę, najlepiéj wykazuje długi rejestr omyłek niekoniecznie drukarskich, który nam odczytał sprawozdawca, Daléj widzieliśmy, że członkowie komisyi najdzielniéj występowali przeciw niéj saméj, tak, że przyznam się, iż w moim zapale znacznie jestem ostudzony, bo nie widzę przeciwników i obawiam się, aby sprawozdawca sam nie przemawiał przeciw niéj. Jednakże, kiedy już głos zabrałem, to obowiązku dopełnię.“ Mówca daléj przechodzi w krótkości historyą téj sprawy w sejmie, począwszy od roku 1866, gdy się po raz pierwszy w sejmie pojawiła. Wszystkie projekta opierały się na prawie własności. Dopiero w roku 1872 prawo to zostało jakoś eskamotowane, a zamiast prawa propinacyi położono konsensy. Każdy wie, że konsensy to nic innego, jak podatek. Chciano tedy odebrać własność, a w zamian dać podatek; odebrać co pewne, a dać co jest niepewném i wątpliwém. To samo zawierały owe tak zwane zasady z r. z., w których mówca nie widzi zasad, ale zasadzkę na własność. Mówca powstaje przeciwko sposobowi wynagrodzenia, przyjętemu w projekcie. Oto pozwalają nam jeszcze 25 lat mieć własność, a po 25 latach odbierają a dają nam co? to, że przez 25 lat posiadać możemy. Mówią, że przez ten czas mamy sobie uzbierać fundusz wykupna. Ależ to śliczna zasada! Masz grunt, otóż ten grunt pozwalam ci jeszcze mieć przez lat 10, a jak sobie jaki taki mająteczek uciułasz, to sobie kupisz drugi, a tamten zabiorę!

Ale nie zabiorą propinacyi całkiém, zostanie jeszcze jeden jéj potomek, jeden szynk w obrębie majętności. Przyznam się, że jeżeli ofiarę ponoszę, to ponoszę ją na to, aby już więcéj o tém nic nie słyszeć. Otóż przeczuwam, że my tego potomka, téj sieroty po propinacyi nie doczekamy się, bo jak tak długo ciągnąć będziemy, to przyjdzie inne ustawodawstwo, negacya dzisiejszego ustroju, i odbierze wszystko. Wszyscy mówimy, że prawo propinacyi nie licuje z duchem czasu, z wolnością przemysłu, z tém lub owém — nie licuje, a zostawiamy je przez lat 25 — nie dość na tém, jeszcze o 25 latach zostawiamy potomka.

Ale najciekawszym jest § 8 ustawy. Opiewa on, że uprawnieni mogą się zrzéc wynagrodzenia — to już w istocie jest unikatem. Więc pozwalają mi się zrzec wynagrodzenia; wszak któż człowiekowi pełnoletniemu, własnowolnemu może zabronić zrzec się wynagrodzenia? Ale tu jest co innego. Oto widać z tego paragrafu, że prawodawców naszych wzięła litość nad tymi, którzy mają być wynagrodzeni, i litością powodowani uwalniają ich od wynagrodzenia. Widać ztąd, jakiém być musi to wynagrodzenie.

Najsilniéj przemawiał mówca, kiedy przestrzega, aby nie uchwalano ustaw, które gwałcą własność. W końcu zaś postawił wniosek odraczający. Przemawiają jeszcze posłowie Fruchtman przeciw a Wężyk za komisyą, lecz mów tych nie można było dosłyszeć wśród gwaru. Wniosek zamknięcia dyskusyi upada i marszałek zamyka posiedzenie o 10 wieczór, odkładając dalsze obrady do dnia następnego.

* **Lwów**, 19 października. [Dwudzieste trzecie posiedzenie sejmowe.] Na wczorajszém, ostatniém tegorocznem posiedzeniu sejmowém przystępuje Izba do dalszych obrad nad projektem propinacyjnym, po przemowie wszakżeż posła Grossa przerywa je, a pozostali mówcy, zapisani do głosu, obierają jeneralnych mówców: Kowalskiego przeciw, Grocholskiego za projektem. Ten ostatni przemawia za nieodraczaniem sprawy i wzięciem projektu komisyi pod rozprawy specyalne. Następuje imienne głosowanie nad wnioskiem odraczającym, za którym oświadcza się 58 głosów, 49 zaś głosów za przystąpieniem do rozprawy specyalnéj. Na wniosek posła Kowalskiego przystępuje Izba do wyboru komisyi, mającéj wygotować i przedłożyć przyszłéj sesyi sejmowéj nowy projekt propinacyjny. Do komisyi téj po dwukrotném głosowaniu zostają wybrani: Gross, Madejski, Krzeczunowicz, Tyszkowski, Fruchtman, Kowalski i Kraiński. Komisya ta ukonstytuowała się zaraz, wybierając Grossa przewodniczącym, Madejskiego zastępcą jego, a Fruchtmana sekretarzem. — Po odpowiedzi komisarza rządowego na dwie interpelacye: 1. Męcińskiego w sprawie rozbojów w Jasielskiém. 2. Szaszkiewicza w sprawie wykładów ruskich w seminaryach nauczycielskich, odczytuje sekretarz protokół ostatniego posiedzenia i marszałek krótką przemową zamyka sesyę, kończąc okrzykiem na cześć cesarza. Poseł dr. Majer dziękuje marszałkowi za trudy przewodnictwa i na tém kończy się 5 sesya III peryodu sejmu galicyjskiego.

* **Petersburg.** [Projekta finansowe. — Żydzi w opałach. — Projekta względem zamiany kar cielesnych.] Obiega pogłoska, że baron Reutern zamierza postawić wnioski skarbowe, dążące do przywrócenia wartości rubla, czyli ustawę o zniesieniu waluty papierowéj. Pogłoski te powstały z powodu artykułu ogłoszonego w Journal de St. Petersbuorg, który uważają za półurzędowy, tak z powodu dziennika, w jakim się pojawił, jak dla autora. Autorem tego artykułu o walucie rosyjskiéj jest bowiem bankier odeski Rafałowicz, który w swoim czasie otrzymał podziękowanie za krytykę pracy Wołowskiego: Les finances de la Russie. — Rafałowicza pomysł opiera się przedewszystkiém na zmniejszeniu ilości papierów do 800 milionów rubli. Obecnie w kursie jest 789 milionów rublami kredytowemi i 216 milionów w biletach kasy państwa, razem 1005 milionów. Wypadałoby zatém wydobyć z obiegu przeszło 200 milionów rubli, co nie jest tak łatwo i niekoniecznie doprowadzi do celu. W roku już 1862 i 3 rząd próbował tego sposobu i cena rubla jeszcze bardziéj spadła; a stan finansów rosyjskich nie pozwala obejść się bez przymusowego kursu papierowych rubli. Pogłoska ta zatém prawdopodobnie będzie tylko wstępem do zaciągnięcia pożyczki kolejowéj.

Według Moskow. Wiedom. ministerstwo wojny zamierza postawić wniosek o zastósowaniu ustawy o powszechnéj służbie wojskowéj względem żydów w tym duchu, aby z żydów wziąć rekruta bez uwagi na prawne zwolnienia, w stosunku takim, jaki wypadnie z obliczenia ogólnéj ilości rekrutów na każdy 1000 męzkiéj żydowskiéj ludności. Również ministerstwo wojny uważać ma za konieczne zastósować do nich paragraf ustawy, który pozwala oznaczać wiek z wyglądania, czyli bez względu na metryki. Nakoniec ma być zabronione podwyższanie liczby lat niby z błędu pochodzące, na podstawie zeznań pod przysięgą przez żydów składanych i zastąpione będzie przez oględziny lekarskie, w przytomności komisyi wojskowéj.

Tamże donoszą, że w ministerstwie sprawiedliwości wygotowano i wniesiono do Rady państwa projekt zamiany kar cielesnych dla kobiet wysyłanych na osiedlenie do Syberyi przez zamykanie ich w celach oddzielnych, na czas odpowiadający ilości pletni lub rózg, z tém jednakże zastrzeżeniem, że termin odosobnionego więzienia nie może przechodzić trzech lat. Obok tego ministerstwo sprawiedliwości zamierza wygotować ustawę karną przeciw pijaństwu.

* **Paryż**, 19 października. [Ostatnie wybory. — Nota hiszpańska a stanowisko Francyi w obec niéj. — Doniesienia potoczne. — Sprawa pułkownika Stoffel. — Wycieczka marszałka Mac Mahona na zamek Broglie.] Lubo ostateczne cyfry z odbytych wczoraj w trzech departamentach wyborów uzupełniających nie są jeszcze znane, pewną niemal już jest rzeczą, że w departamentach Seine et Oise i Niższych Pyreneach zwyciężyli republikanie, a w departamencie Pas de Calais potrzebny będzie wybór ściślejszy pomiędzy kandydatem bonapartystowskim a republikańskim. Podobny rezultat oczywiście rządowi marszałka Mac Mahona podobać się nie może.

Półurzędowa la Presse pisze: „Korespondencye zagraniczne zgadzają się w tém, że poświadczają wiadomość o wyborném wrażeniu, jakie wszędzie zagranicą wywołało umiarkowane zachowanie się Francyi względem Hiszpanii wobec ostatnich wypadków. Wszyscy przyznają, że Francya aż nadto miała powodu do okazania złego humoru i że jedynie względy utrzymania dobrych stósunków sąsiedzkich wykonywać powinna, nie troszcząc się bynajmniéj o wybryki i komentarze niektórych piśmideł madryckich. Na dowód tego twierdzenia moglibyśmy przytoczyć bardzo charakterystyczne orzeczenia, które u niektórych dworów wypowiedziano, a które bardzo były pochlebnemi dla skołatanéj nieszczęściami i jedynie nad własném odrodzeniem pracującéj Francyi. Nie będziemy jednak wyjawiać tego, coby tylko namiętności i niechęć podsycić mogło; to też unikamy z téj tu strony Pyreneów z równą troskliwością tego wszystkiego, coby zdolném było pogorszyć jeszcze i tak już naprężone stósunki, jak z tamtéj strony Pyreneów szczególniejszą jakąś upatrują przyjemność w tém, aby przeciwnie sobie postępować.“

Dziś rozpoczęły się w całéj Francyi sesye rad jeneralnych. Na jedném z zebrań republikańskich postawiono Gustawa Levasseur na kandydata do Zgromadzenia narodowego na departament Oise. Adwokat Rousselle ma się cofnąć. Republikańskim kandydatem na departament Drôme jest Madier-Jaumont; na departament Nord pan Parse.

Na szczycie kolumny Vendome stanie jednak posąg cesarza Napoleona I. Dzisiejszy Journal officiel ogłasza odnośne rozporządzenie.

Książę Walii będzie w środę i czwartek gościem u księcia Aumale w Chantilly, gdzie się dwa polowania odbyć mają.

Półurzędowy Moniteur pisze o sprawie pułkownika Stoffla co następuje:

Z poczynionych przez nas poszukiwań wypływa, że broszurę pułkownika barona Stoffel nietylko co do konkluzyi i ducha jéj, ale także i co do przedstawienia rzeczywistych wypadków z wszelką należy przyjmować ostrożnością. Przedewszystkiém zwracamy uwagę na to, że „Ordonnance de non lieu,“ która na korzyść pułkownika została wydaną, nie była mu oznajmioną jako czyn z siebie prosty i że przyczyny jéj wydania nie uwalniały go bynajmniéj od ciężącego na nim zarzutu. Przyczyna powstrzymania przeciw niemu postępowania raczéj na téj okoliczności się opiera, że fakta zarzucone pułkownikowi nie bywają karane mocą prawa i że milczenie tegoż wyszło tym razem na dobre obżałowanemu. W istocie opiewa artykuł 255 wojskowego kodeksu karnego, że, kto rozwyślnie niweczy rejestra, bruliony lub oryginalne akta władzy wojskowéj, takowe pali lub rozdziera, ulega karze więzienia w domu karnym. Ponieważ zaś pułkownik Stoffel depesz z dnia 20 sierpnia nie zniszczył, nie podarł ani nie spalił, oskarżony został o to, że ich naczelnemu dowódzcy drugiéj armii nadreńskiéj nie przedłożył. Zwyczajny kodeks karny w art. 173 wyraża się, lubo w innym duchu, ale bardziéj stanowczo. Powiada on, że każdy sędzia, administrator, urzędnik lub oficyant, który akta lub tytuły, które powierzone są jego opiece, zniszczy, utai lub usunie, skazany być winien do robót przymusowych na czas; czy jednakże pułkownik Stoffel mógł przy stanowisku, jakie zajmował w głównéj kwaterze marszałka Mac Mahona, uważanym być za urzędnika? Zatrudnieni przy śledztwie sędziowie nie godzili się na to. Te są rezultaty poszukiwań naszych co do okoliczności, wśród których minister wojny zawieszenie postępowania nakazał. Zawieszenie to nastąpiło li tylko wskutek milczenia w téj mierze litery prawa. Dowiadujemy się nadto, że niektóre z faktów, na których pułkownik Stoffel się opierał chcąc skonstatować, że depesze z dnia 20 sierpnia powinny były dojść do wiadomości marszałka Mac Mahona, tak przez śledztwo jak i przez zeznania świadków odparte zostały. Tak n. p. Rabasse i Mies nigdy podobno nie widzieli się z pułkownikiem d'Abzac. Mieli oni w nocy z dnia 24 na 25 sierpnia wprowadzeni być przez służącą Duquet do jednego z pokojów, w którym znajdowali się dwaj oficerowie służbowi: Marescalchi (tenże w czasie procesu marszałka Bazaine przebywał w Indyach) i Vaulgrenau. Ajenci owi zażądali wówczas, aby im wskazano adres pułkownika Stoffla; żądaniu temu nie uczyniono przecież zadość, ponieważ nie wiedziano, gdzie pułkownik przebywał, lecz nadmienione, że tenże nazajutrz o godzinie 8 z rana miał przybyć. Zeznania pana Marescalchi i służącéj są w téj mierze bardzo stanowczo. Służąca nie opuszczała na krok ajentów Rabasse i Mies, a ci rozmawiali tylko z panem Marescalchi. Jeśli fakta te są prawdziwe, a sądzimy, że niemi są, to odejmują one wszelkie znaczenie dowodzeniom pułkownika Stoffel.

Tyle Moniteur. Dla czego sprawa pułkownika Stoffla nagle znów odegrzaną została, przyszłość dopiero okaże. Podania Moniteur'a nie zgadzają się jednakże co do zeznań świadków z tém, co ci wypowiedzieli przed sądem wojennym w Małym Trianon. W interesie marszałka Mac Mahona należało bez wątpienia pułkownika Stoffla stawić przed sąd, całą sprawę poddać raz jeszcze publicznéj dyskusyi, i w razie, gdyby udowodniono, że obżałowany istotnie nie przedłożył depesz naczelnemu dowódzcy drugiéj armii nadreńskiéj, należało dla przykładu zastósować doń literę prawa.

Marszałek Mac Mahon powrócił z wycieczki swojéj na zamek księcia de Broglie w różowym humorze, a to z téj głównie przyczyny, że przyjęcie, jakiego w tamtych stronach doznał, było nad wszelkie spodziewanie świetném. Marszałek, który onegdaj z rana o godzinie 8 wyjechał z Paryża z orszakiem swym koleją żelazną, przybył o godzinie 10 do Bernay, gdzie go już oczekiwał syn księcia de Broglie wraz z kilkoma gośćmi bawiącymi na zamku ojca, pomiędzy którymi byli także deputowani Pouyer Quertier i admirał La Roncière le Noury. Obecność dwóch tych posłów, którzy są wybitnymi bonapartystami, wzbudziła pewną sensacyą, a krążące w ostatnich czasach pogłoski, że, jeśli nie koniecznie książę de Broglie, to może pan de Fourtou wejdzie wkrótce w skład gabinetu, nabrały ztąd niejakiego prawdopodobieństwa. Drogę z Bernay do zamku Brogie odbyto w pojazdach. Po wyśmienitém śniadaniu i po przechadzce wśród pięknego parku, imponującego zwiedzającemu go stuletniemi rozłożystemi bukami swemi, przyjmował marszałek mera tamtejszego kantonu, poczém niebawem zabrano się do powrotu. Bernay przybrało się tymczasem w szaty świąteczne, a kiedy marszałek przybył przed bramy miasteczka, gdzie na niego oczekiwał na czele władz miejskich wielowładny mer i nieprzeliczony tłum ludu, były już wszystkie domy i domki przyozdobione w chorągwie i wieńce kwiatów a w ulicach wystawionych było aż 25 łuków tryumfalnych zaopatrzonych w najrozmaitsze napisy, nawet takie, jak: „J'y suis et j'y reste.“ Od bramy przeprowadzono marszałka do dworca kolei w tryumfalnym pochodzie na czele którego postępowała banda muzykantów przygrywająca hymn na nutę angielskiéj pieśni „God save the Queen;“ za nią jechali konno żandarmi poprzedzający karetę, w któréj siedział marszałek, a za którą postępowali mer i mnóstwo urzędników, wszystko w czarnych frakach i białych rękawiczkach. Członkowie straży ogniowéj, która w departamencie Eure ważną odgrywa rolę, ustawieni byli po obu stronach ulicy i tworzyli tym sposobem długi szpaler, za którym nagromadzone tłumy z miasta i okolicy nieustanne wydawały okrzyki na cześć marszałka Mac Mahona, księcia Magenty, ale także i — rzeczypospolitéj. W Eoreux zatrzymał się na chwilę marszałek, aby wysłuchać wielce lojalnéj przemowy tamtejszego mera; około godziny 11 zaś był on już z powrotem w pałacu Elyseé.

* **Rzym.** [Wiadomości bieżące.] Istnieje w Rzymie zakład dla ubogich chłopców, którzy się rzemiosł uczą, założony XVII wieku i zwany Tata Giovanii. W młodości swojéj Ojciec św. pracował przy tym zakładzie i nigdy się nim opiekować nie przestał. Już kilka razy była mowa o zniesieniu zakładu, a przynajmniéj o odebraniu go księżom, których dzienniki radykalne oskarżają, że na krnąbrne dzieci używają rózgi. W każdym razie w skutek grabieży dóbr kościelnych, dochody szpitala bardzo się zmniejszyły. To spowodowało Piusa IX, że przeznaczył zakładowi z własnéj szkatuły zapomogę miesięczną.

Przybył do Rzymu Brat Jean-Olimpe, nowy przełożony jeneralny Braci szkółek chrześciańskich.

W la Cava, sławnym klasztorze benedyktyńskim, którego dyplomataryusz starannie opracowany ogłaszają obecnie w Neapolu, znajduje się teraz młody Francuz pan L. G., który ogłosił monografią klasztoru Monte Casino, a teraz zostaje Benedyktynem.

Dotąd wszyscy ci, co służyli za modele malarzom i rzeźbiarzom, zbierali się na wielkich schodach, prowadzących z placu hiszpańskiego do Trinita de Monti. Zakazano im tego teraz, co schodom odebrało malowniczą ozdobę. Teraz modele zbierają na Via Felice przy kościele św. Tomasza w Villanowa.

Wrócił do Rzymu minister austryacki, przy dworze włoskim hr. von Wimpffen. Ten pan był sekretarzem poselstwa austryackiego przy Stolicy Apostolskiéj w epoce konkordatu, ale odtąd urzędował w Berlinie, ożenił się z hrabiną Lynar siostrą hrabiego Lynar i odtąd przeszedł do obozu wielbicieli i przyjaciół polityki pruskiéj.

Po kilku miesiącach nieobecności jenerał Kanzler wrócił do Rzymu.

Umarł w Rzymie doktor Rudel, profesor anatomii przy uniwersytecie katolickim. Był on pierwej profesorem w Sapiencyi, zkąd go oddalono po 20 września 1870 roku dla jego opinii. Ojciec św. wielce go cenił.

Nie jest jeszcze wiadomo, kiedy się odbędzie konsystorz papiezki; kilku Biskupów zostało tymczasem mianowanych brewiami, mianowicie Msgr. Angelo Bianchi, którego wyświęcił kardynał Bernardi, Mssgr. Reimondi, mianowany wikaryuszem apostolskim w Hong-Kong w Chinach (dotąd była tam tylko prefektura), Msgr. Bax mianowany wikaryuszem apostolskim w Mongolii i mons. Ambroży Daurani, opat Maronitów syryjskich, który pozostanie w Rzymie z tytułem Biskupa in partibus. Dwóch ostatnich ma wyświęcić kardynał Franchi. Mons. Raymondi otrzymał z Hong-Kong telegram następujący:

„Mieliśmy straszny tyfon. Katedra i wiele gmachów poniosły znaczne szkody. Kościół św. Józefa zniszczony. Zniszczone na stałym lądzie kościoły i domostwa. Błagamy o wspomożonie.“

DONIESIENIA LITERACKIE.

* W drukarni słowiańskiéj w Odessie wyszło w tych dniach studyum filologiczne Leszka Niezabudki, p. t.: O celowniku w języku polskim. Broszurka ta przedstawia historycznie, jak nasi gramatycy tłómaczą tę formacyą języka i jak się na nią zapatrują cudzoziemcy uczeni. Autor sam także swój pogląd podaje, kończąc słowy: „że język polski, ulegający jak największym wpływom jotacyi, ze wszystkich języków słowiańskich jest najstarszym i już w czasach przedhistorycznych ludów słowiańskich samodzielne wyrobił sobie życie, które najrozmaitsze wyrobiło sobie właściwości i cechy.“

Odchodzące pociągi
z Poznania.

	Oznaczenie pociągu.	klasy.	god.	min.	pora dnia
	Z Poznania do Wrocławia.				
1	Pociąg osobowy	1—4	5	4	przed poł
2	Pociąg osobowy	1—3	11	49	przed poł
3	Pociąg osobowy	1—4	4	4	po połud.
4	Pociąg mięszany (Poc. lok. Poznań Leszno)	1—4	7	5	wiecz.
	Z Poznania do Krzyża.				
1	Pociąg mięszany	1—4	5	45	przed poł
2	Pociąg osobowy	1—3	11	12	przed poł
3	Pociąg osobowy	1—4	4	30	„
4	Pociąg mięszany	2—4	6	55	wieczor.
5	Pociąg osobowy	1—4	11	31	wieczor.
	Z Poznania do Bydgoszczy.				
1	Pociąg osobowy	1—4	5	15	przed poł
2	Pociąg mięszany	1—4	11	30	przed poł
3	Pociąg osobowy	1—3	4	10	po połud.
4	Pociąg mięszany (Poc. lok. Poznań Gniez.)	1—4	8	—	wiecz.
	Z Poznania do Zbąszynia (Frankfurt n. O. Lubena.				
1	Pociąg osobowy	1—4	6	—	przed poł.
2	Pociąg osobowy	1—3	10	39	przed poł.
3	Pociąg osobowy	1—4	3	59	po połud.
4	Pociąg mięszany (Poc. lok. Poznań-Zbąszyń)	2—4	7	44	wiecz.

* **Londyn.** [Otwarcie katolickiego uniwersytetu.] Dnia 15 bm. otworzony został uniwersytet katolicki w Kensington t. j. na przedmieściu Londynu głównie za staraniem Msgr. Capel, którego poparli wszyscy biskupi angielscy. Inauguracya ta była cicha i prywatna, uroczyste otwarcie nastąpi dopiero na Wielkanoc. Zapisanych jest 17 uczniów, którzy wyszli ze szkół katolickich św. Karóla i św. Edmunda, z Beamont Lodge i z zakładu św. Jerzego, z Prior Farth, z Ushaw, z Oskott i od Jezuitów ze Steonyhurst. Obecni byli i uczniowie i nauczyciele, którzy się dzielą na profesorów (professors) i docentów (private tutors). Między pierwszymi wyliczamy sławnego filologa, pana Paley, który po nawróceniu swojém do katolicyzmu, stracił katedrę w Canbridge, panów Saint-Georg Miwarth, współpracownika Contemporary Review, Barw i Seagan; między drugimi panów Lloyd, Butter, Ossora i Lacordaire.

Był to dzień św. Teresy. Mszą w kaplicy uniwersyteckiéj odprawił ks. Arcybiskup Manning. Po mszy Msgr. Capel ukląkł przed ks. Arcybiskupem i uczynił głośno wyznanie wiary, zaczém Msgr. Manning mimo widocznego zmęczenia przemówił gorąco do profesorów i do uczniów. Po śniadaniu zwiedzono salę zakładu,

Msgr. Capel miał jeszcze potém kazanie na sumie u Karmelitów.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdzu Arendt, proboszczowi w Wieleniu, oświadczono, jak donosi Orędownik, że za kilka dni wydalony zostanie z swéj parafii.

* Księdza Spaeth, wikaryusza z Hinzendorf, w powiecie wschowskim, skazanego za „nieprawne“ wykonywanie funkcyi kapłańskich ogółem na 600 tal. grzywien, odnośnie 300 dni więzienia, ściga deputacya sądu powiatowego w Wschowie listami gończemi.

* Radzca ziemiański powiatu poznańskiego, baron v. Massenbach, ogłasza, że gminie kościelnéj w Sobocie, w powiecie poznańskim, przysługuje prawo wybrania sobie dusz pasterza, jeżeli choć dziesięciu samodzielnych członków gminy o to wniesie.

TELEGRAMY.

Londyn, 21 października. Posiadacze kopalń węgla w Northumberland zgodzili się na to, aby w kwestyi obniżenia najmu o 20% poddać się orzeczeniu sądu polubownego.

Bayonne, 20 października. Wiadomość, jakoby kilku Anglików czy téż Amerykanów, a pomiędzy nimi sprawozdawca dziennika New York Times, przez żołnierzy republikańskich rozstrzelanych być miało, nie ma, jak słychać, jeszcze dostatecznéj podstawy.

Nowy York, 20 października. Według nadeszłych tu wiadomości podpisano pomiędzy Hiszpanią a rządem San Domingo traktat handlowy i kartelowy. — Na wyspie Kubie nakazał jenerał-kapitan Concha rozstrzelać tych powstańców, którzy pochwyceni będą z bronią w ręku. — W sprawie pretensyi co do wynagrodzenia datującego się jeszcze w z kwestyi okrętu „Virginius,“ dotąd z Hiszpanią się nie można było porozumieć; prawdopodobną wszakże jest rzeczą, że założone ze strony Ameryki pretensye poddane będą rozstrzygnięciu sądu polubownego. Pretensye angielskie zostały przez Hiszpanią już wypłaconę. — Przybycie niemieckiego okrętu wojennego „Arcona“ do jednego z portów wysp Samoa celem założenia pretensyi do jakiegoś wynagrodzenia, nie potwierdza się dotąd.

Paryż, 21 października. Gazette de France donosi, że pułkownik Rada mianowany został w miejsce don Alfonsa naczelnym dowódzcą centrum armi karlistowskiéj.

Madryt, 21 października. Według wiadomości odebranych przez rząd, zredukować się miały siły karlistów po klęsce zadanéj jenerałowi Losano w prowincyi Murcia na mniéj więcéj 100 ludzi. Pogłoska, jakoby miasto Pampelona zagrożone było ze strony karlistów, jest bezpodstawną.

Kopenhaga, 21 października. Wiadomość podana przez wiedeńską Tagespresse o danych przez berliński wydział spraw zagranicznych przyrzeczeniach w sprawie wydalenia z kraju północnych Szlezwiżan, mało tu znajduje wiary.

Wiedeń, 21 października. Cesarz zamianował naczelnego dowódzcę obrony krajowéj fmp. arcyksięcia Rajnera feldzeugmaistrem. — Telegraphen-Korrespondenz-Bureau otrzymuje wobec innych doniesień z Carogrodu wiadomość, że rządy austryacki, niemiecki i rosyjski są w ciągłych układach z W. Portą co do pozyskania od tychże przyzwolenia na zawarcie z Rumunią traktatu handlowego. Nie masz jednakże żadnych oznak, aby mocarstwa rzeczone obyć się zamierzały bez odnośnego przyzwolenia Porty.

San Francisco, 21 października. Późniejsze wiadomości z wysp Samoa również opiewają, że niemiecki okręt wojenny „Arcona“ najechał jeden z portów wysp i domagał się od tamtejszego rządu zapłacenia umówionéj poprzednio kwoty, która stypulowaną była na wynagrodzenie zamieszkałych tamże poddanych niemieckich. Niemcy, aby wypłatę żądaną przyspieszyć obsadzili na zastaw część terytoryum, poczém „Arcona“ odpłynęła z portu.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Londyn, 21 października. Dziś zerwała się gwałtowna burza nad Anglią i Szkocyą, w skutek czego uszkodzonych zostało mnóstwo domów i wiele linii telegraficznych. Parowiec „Husan“, przeznaczony z Glasgow do Shanghai, rozbił się na zachodniém wybrzeżu Szkocyi, przyczém zginęło 11 ludzi z jego załogi.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 22 października.

BAZAR. Lipski i Breza z Król. Pol., pani Jackowska z Pomarzanowic.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Mielęcki z familią z Górtów, Błociszewski z Przecławia, Kościelski z Kąkolewa, hrabia Jezierski z Królestwa Polskiego.

HOTEL BERLINSKI. Koszucki z Świętego, Gąsinowski i Cichowiez z Sądów, Kropiński ze Słomczyc, Neisser i Bernhard z Wrocławia, Lewin z Krotoszyna, Humbert z Drezna.

TILSNERA HOTEL GARNI. Olgiero-Zawłowski z Monasteru, Alert z Drezna, Kaufmann z Wrocławia, Edwin z Strasburga, Herbst i Herrmann z Wrocławia.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97 1/4 płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94 płc., poznańskie listy rentowe 97¼ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 113 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100 płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅜ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100 płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 100 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92½ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 100 płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105½ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 131 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69½ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 170 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 150 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101½ płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 34 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac. rosyjskie banknoty 94⅝ płc., Ostdeutschebank 79¼ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn, cena wypowiedz. 49½, na jesień 49½, październik 49½, paździer.-listopad 49½, listop.-grudz. 49⅔, grudz.-stycz. 49⅔ na wiosnę 148 marek.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano 10,0 0 litrów, cena wypowiedz. 17⅞, na paźdz. 17¾, na listopad 17¾, na grudzień 17¾, stycz. 1875 53,25 marek, na luty 1875 53,50 marek, marzec 1875 54 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 17 1/2 tal.

* MĄKA. Poznań, 22 października. Pszenna nr. 0 i 1 5¼ – 5⅝ tal., rżana No. 0 i 1 4 – 4⅛ tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 21 października.

Z placu tego nie otrzymaliśmy dziś żadnych wiadomości handlowych.

Wszystkim chorym sila i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer. Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych gardlannych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku uczonych Towarzystw.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
W Bydgoszczy: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
W Gdańsku: Karól Schnarcke, J. G. Amort.
W Katowicach: Jul. Zeleśnik.
W Opolu: Teodor Konietzko.
W Kaciborzu: Józef Tanke.
W Rawiczu: J. Mroczkowski.
W Toruniu: Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Swietéj Teresy na Pacierz“ wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczyu dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu. 1858. 7½ sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj ejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.
Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Wspólna
KOLACYA
w Tow. Przemysłowém
odbędzie się w **niedzielę 28 b. m.** o ½8 wieczorem
Nakrycie po 3 złp. Zamówienia najpóźniéj do piątku u p. Sujeckiego. (1958)
Dyrekcya.

Cyrk Krembsera
na placu Działow.
Dziś w czwartek dnia 22 października
Siódme wielkie przedstawienie galowe
w wyższéj sztuce jeżdżenia, gimnastyce itd.
Jutro w piątek 23 października
Wielkie przedstawien.
Początek przedstawienia o godzinie 7½ wieczorem.
T. Krembser, dyrektor.
[1959]

Zamówienia na wszelkiego rodzaju
krawiecczyznę, stroje i białe szycie
przyjmuje z dniem 15 bm. (1852)
A. Święcicka,
uczennica z pod opieki „Towarzystwa Pomocy naukowéj dla dziewcząt“
W. Rycerska ul. nr. 7,
pierwsze piętro.

Moją klinikę chorych na **oczy,** połączoną z
pensyonatem,
zakładem kąpielnym i ogrodem (40 łóżek, pomiędzy temi urządzone do **operacyi**, 5 całych i 5 pół **wolnych miejsc**), przeniosłem do mego własnego domu, położonego przy:
Freiburgerstr. 9
(za dawniejszemi koszarami kirysyerskiemi. (1899)
Przyjmuję chorych: przed południem od godz. 9 — 12½, po południu od 2 — 4. (Ubodzy nic nie płacą).
Wrocław, w październiku 1874.
Dr. Jany.

Losy loteryjne ¼ 21 tal. (oryg.) ⅛ 9 tl. 1/16 4½ tl. 1/32 2½ tl. rozsyła L. G. Ozański, Berlin, Janowitzbrücke 2. [1897]

Dentysta
Seweryn Kremski
mieszka przy ulicy Podgornéj No. 4, naprzeciwko ogrodu Cegielskich. (1783)

Wina węgierskie.
Odebrałem tych dni znaczną partyą win węgierskich, wprost na Węgrzech u producentów zakupionych, i polecam takowe w największym doborze, nadmieniając, że kupujący całemi beczkami oraz za gotówkę mają pewien rabat.
Poznań, w październiku. (1831)
Antoni Pfitzner.

Aukcya koni.
W środę, dnia 28 października, w południe o godzinie 12, sprzedawać będę na placu Działowym na rachunek zamiejscowy za natychmiastową zapłatą w gotowiźnie:
1 skarogniadą angielską klacz, 9 lat, (koń do polowania)
1 wałacha kasztanowatego, pełnéj krwi, 8 lat, (pod wierzch),
1 skarogniadą klacz, 7 lat, 5", (do pojazdu),
1 karą klacz, 5 lat, (do kłósowania),
1 ogiera bułanego, 5 lat, rasy Wjatska, (pod wierzch),
1 skarogniadego wałacha, 3½-letniego, 4",
1 jasnogniadą klacz, 3½-letnią, 3",
1 gniadą klacz do chowu, ang. Hunter.
Konie te oglądać można od 27 b. m. w hotelu Sterna.
(1942) **Rychlewski,** Król. komisarz aukc.

Haasenstein & Vogler.
Annoncen-Expedition
an alle Zeitungen der Welt.
Gegründet 1855. Gegründet 1855.
Domicilirt in:
Basel, Berlin, Bern, Bremen, Breslau, Chemnitz, Chur, Dresden, Elberfelt, Erfurt, Frankfurt a. M., Fribourg, St Gallen, Genf, Halle, Hamburg, Hannover, Köln, Lausanne, Leipzig, Luebeck, Magdeburg, Mannheim, Metz, Muenchen, Neuchatel, Nuernberg, Pest, Prag, Strassburg, Stuttgart, Wien, Zurich.

Alleinige Inseraten-Pächter
der „Berliner Wespen“, des „Deutschen Economist“ und der Wochenschrift „Die Actien-Gesellschaften“ in Berlin, der „Indépendence belge“ in Bruessel, der „Zeitung für Lothringen“ in Metz, der „American News“ in Frankfurt a. M., der „K. K. Wiener Zeitung“, des „Oesterr. Oeconomist“ und des „Kikeriki“ in Wien, der „Basler Nachrichten“ und der „Neuen Züricher Zeitung“, des „Bund“ in Bern, des „Journal de Génève“ und vieler anderer bedeutender Journale.

Special-Agenten
aller Hauptblätter Hollands, der Schweiz, Norwegens, Schwedens und Dänemarks.

Alleinige Repräsentanten
der Gesellschaften Havas, Laffitte, Bullier et Comp. und Ch. Lagrange, Cerf et Comp. in Paris.
Pächter der grossen Pariser Journale und der bedeutendsten französischen Provinzialblätter.

Allen hohen Behörden, Verwaltungs-Directionen, Industriellen und Privaten
zur Ertheilung gef. Ordres bestens empfohlen.

Original-Preise. Keine Nebenkosten.

Nakładem Ludwika Gayslera Czcionkam — Ludwika Merzbacha w Poznaniu